



Mirosław Derecki

ZADEPCZEMY TATRY!

Połowa czerwca, ale na zakopiańskich ulicach i tatrzańskich szlakach - pustki. Wyjątkowa sytuacja, spowodowana wyjątkową pogodą. Od kilku dni nieprzerwanie lał deszcz, wczoraj, kiedy wiatr rozpędził nawisłe nisko chmury, ukazała się panorama tatrzańskich szczytów spowitych śniegiem, dzisiaj od rana hotel trzęsie się od porywów halnego wiatru. Nic dziwnego, że wczasowicze poodmawiali zarezerwowane od kilku miesięcy pokoje, odwołano szereg wycieczek. Ale to tylko chwilowa, niezaplanowana cisza przed burzą. Gdy zaświeci słońce, na Tatry runą miliony ludzi. Letni turyści i wczasowicze będą kontynuować dzieło zniszczenia w miejscach, które przed dwoma miesiącami opuścili nie mniej od nich groźni - narciarze.

Przyroda tatrzańska zaczyna być zadeptywana przez człowieka. To zresztą problem nie tylko znamienny dla Tatr. W „Literaturze” czytam obszerny, wywiad z doc. dr Leonem Łustaczem na temat ochrony środowiska w Polsce. W tym samym numerze - korespondencja na temat opublikowanego niedawno przez Krzysztofa Kąkolewskiego artykułu o dewastacjach dokonanych przez leśników w Puszczy Świętokrzyskiej. Pod ręką mam majowy numer „Kamieny” z artykułem redakcyjnego kolegi, I J. Kamińskiego: „Zakopiańskie ucho prezesa” traktującym o problemach Zakopanego jako organizmu miejskiego, ale równocześnie zatracającym o sprawę dewastacji tatrzańskiej przyrody. *Niemal cztery i pół tysiąca zakopiańskich posesji - pisze Kamiński - spala rocznie ponad 50 tys. ton węgla i koks, doprowadzając górskie powietrze tlenkiem węgla i czteroetylenkiem ołowiu. Dymią Zakłady Mięsne przy Krupówkach, smrodzą samochody, więc wymierają świerki wzdłuż ulic. W 40 km. potoków górskich, przepływających przez Zakopane, niemal wyginęło życie biologiczne.*

Na Tatry i Zakopane panuje coraz większa moda, w Tatry musi pojechać każdy szanujący się Polak niczym muzułmanin do Mekki. *W ostatnich kilkunastu latach postawili ludzie w Zakopanem około 1300 prywatnych domków (z myślą o kwaterach dla turystów - przyp. M. D.) nazywając je dla niepoznaki jednorodzinnymi* - stwierdza dziennikarz. A ile takich domków pobudowano w okolicach Zakopanego? Od Szaflar po Zakopane wzdłuż szosy ciągnie się wielki plac budowy: jedna przy drugiej stoją monstrualne,

czterokondygnacyjne, „wille” obliczone na upchanie w nich „miłośników Tatr” jak siedzi w beczce. Co z tego wszystkiego wyniknie w ciągu kilku najbliższych lat?

W 1870 r. dr Tytus Chałubiński rozpoczął systematyczną akcję na rzecz spopularyzowania Zakopanego i Tatr. Liczba letników na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia przekroczyła w Zakopanem dwa tysiące, pod koniec dziesięciolecia było ich już ponad dziesięć tysięcy. W końcu lat trzydziestych XX w., kiedy Zakopane ustaliło swoją pozycję „zimowej stolicy Polski”, notowano rocznie 50 tys. letników i turystów. Ale prawdziwy najazd na Tatry przyniosły dopiero lata powojenne. W 1955 r. liczba turystów wzrosła do 600 tysięcy! W niespełna dwadzieścia lat później, w Tatry przyjeżdża 3 miliony ludzi i widać stałą tendencję zwykłą!

Od lat pisze się, że Zakopane nie jest absolutnie przygotowane na przyjęcie takiej masy ludzi, i że władze miejskie stają na głowie żeby sprostać sytuacji. Ale wciąż za mało mówi się o tym, że naporu turystów i narciarzy nie wytrzymują przede wszystkim same Tatry.

Polskie Tatry - jedyny w naszym kraju obszar przyrody wysokogórskiej - mają zaledwie 175 km kwadratowych. Pięć razy mniej niż Tatry Słowackie! Równo dwadzieścia lat temu powołano do życia Tatrzański Park Narodowy obejmujący cały obszar Polskich Tatr, właśnie ze względu na ich bezcenne walory przyrodnicze. Na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego działa 20 organizacji naukowych, które prowadzą 100 prac naukowych, przeważnie o charakterze długofalowym. Od 1945 r. do 1973 r. opublikowano ok. 750 prac naukowych dotyczących Tatr i Parku. Bibliografia tatrzańska przekracza 21 tysięcy pozycji.

Tatrzański Park Narodowy powstał w celu ochrony i zachowania w możliwie nieskażonym stanie tutejszej przyrody, rozumianej jako skarb narodowy. Ale, jak wiadomo, właśnie Tatrzański Park Narodowy to teren, jaki upodobała sobie cała Polska: narciarze, turyści, wczasowicze, wycieczki zakładowe i wycieczki szkolne. Tatry zaczynają niebezpiecznie uginać się pod tą lawiną przybyszów. Szlakami, którymi przed wojną przechodziło 50 osób dziennie, dzisiaj przechodzi tysiąc.

Dyrekcja Parku zleciła ostatnio Polskiej Akademii Nauk przeprowadzenie badań na temat szczytowej pojemności Tatr. Chociaż prace nie zostały jeszcze zakończone już w tej chwili wiadomo, że na wielu popularnych trasach jak wejście na Giewont, droga z Kasprowego na Świnice czy przejście przez Zawrat, w niektóre dni bywa przekroczona pojemność szlaków turystycznych. Nie należą do specjalnych wyjątków letnie dni, kiedy w Tatrach znajduje się 18-19 tys. turystów. Swoisty rekord padł w ubiegłym roku: w dniu Święta Lipcowego do Morskiego Oka przyjechało 40 tysięcy osób. Na szosie od Łysej Polany po Włosienicę utworzył się gigantyczny korek samochodowy, którego przez kilkanaście godzin żadne ludzkie siły nie były zdolne zlikwidować.

Zbudowana w 1937 r. kolejka linowa na Kasprowy Wierch (wówczas głównie z myślą o narciarzach) kursująca przez niemal cały rok, może przewieźć dziennie 1800 osób, które następnie schodzą stokami górskimi na dół. Skutek tego jest taki, że w licznych miejscach na Kasprowym Wierchu zdarta została całkowicie gleba naniesiona tutaj przez całe tysiąclecia.

Zimą w Kotle Gąsienicowym tysiące narciarzy ubijają nartami śnieg, który zamienia się w twardą, zlodowaciałą skorupę bardzo trudno topniejącą. Przez dłuższe niż normalnie zaleganie śniegu okres wegetacji w tym rejonie skrócił się o jedną trzecią, a to wyeliminowało z życia cały szereg roślin.

Na Suchej Kasprowej, w rejonie Kasprowego Wierchu, z biegiem lat utworzył się gigantyczny „śmietnik”. Można tu znaleźć prawie wszystko: od starych kawałków lin kolejki, poprzez zardzewiałe niemieckie hełmy, na szczątkach urządzeń wyciągu krzeselkowego kończąc. Koszty „zregenerowania” rejonu Kasprowego Wierchu wyniosłyby ok. 200 milionów zł.

Tatry przestały być zakątkiem kraju, do którego uciekało się dla znalezienia spokoju i ciszy. Z Tatr uciekają dzisiaj przed ludźmi zwierzęta. Po górach chyłkiem przemykają się ostatnie dwa niedźwiedzie. Jeszcze kilkanaście lat temu było ich 10-12 - i jak powiada zastępca dyrektora Parku, inż. Zembruski, możemy mieć całkowitą pewność, że za naszego życia niedźwiedzie znikną z polskich Tatr całkowicie.

Wyprowadzając w 1960 r. z Tatr owce, kierownictwo Tatrzańskiego Parku Narodowego ludziło się nadzieją, że wpłynie to na zwiększenie pogłowia kozic górskich. Nic z tego. Wprawdzie tatrzańska roślinność przestała być pożerana przez owce (co swego czasu doprowadziło do zniszczenia wielkich partii kosodrzewiny i obniżenia linii lasów o 20 m), ale kozice nadal wynoszą się do Słowacji: tym razem przed ludźmi. Tymczasem tu i ówdzie podnoszą się głosy, aby owce znowu wróciły w Tatry. Wiadomość wywołała popłoch po słowackiej stronie Tatr, gdzie obecność owiec na halach uważa się również za jedno z największych zagrożeń przyrody.

Liga Ochrony Przyrody w Zakopanem bije na alarm: *Przedstawiany przez władze administracyjne program (zagospodarowania niektórych terenów Parku - przyp. M. D.) przekreśla istnienie Parku Narodowego jako parku przyrodniczego, dostępnego dla turystyki kwalifikowanej a stwarza warunki do powstania parku sportu, masowej turystyki i gospodarczego wykorzystania terenu.*

Skąd te gorzkie słowa? Oto - według tego, co twierdzi LOP - szykuje się prawdziwy zamach na Tatry, a zamach ten szykowany jest przede wszystkim przez narciarzy. W planach władz administracyjnych przewiduje się wydzielenie centrum Tatr od Krokwi po Świnice dla stworzenia wielkiej bazy narciarskiej. Na Krokwi miałyby być zbudowane nowe nartostrady, tory bobslejowe, slalomowe. Wyciągi na Beskid, Kopę Magury, Uhrocie Kasprowe, Mały

Kościelec. Nowe nartostrady przez Uhrocie, Karczmisko ku Olczyńskiej, z Kotła Gąsienicowego ku Kuźnicom... Trzeba przy tym wziąć pod uwagę, że wiąże się z tym konieczność wzniesienia urządzeń dla obsługi wyciągów i że nartostrady mają mieć szerokość 25-60 m dla bezpieczeństwa narciarzy.

Zamierzone inwestycje - twierdzą działacze Ligi Ochrony Przyrody - objęłyby około 4 tysiąca ha terenów Tatrzańskiego Parku Narodowego i wymagałyby wycięcia co najmniej 120 ha lasów i 90 ha kosodrzewiny, co spowodowałoby w przyszłości głęboką erozję stoków, wyniszczenie wszelkiej roślinności pod i wokół zabudowy sportowej oraz wprowadziłoby tysiące ludzi wraz z ich potrzebami w nadzwyczaj wrażliwe wysokogórskie środowisko.

Ale jakie to ma znaczenie dla narciarzy! Istnieje wszak projekt urządzenia w rejonie zacisznej dotąd Doliny Chochołowskiej obiektu narciarskiego w rodzaju Kasprowego Wierchu. W przyszłości, przy pełnym „rozruchu”, na Kasprowym Wierchu jeździłoby dziennie 7 tysięcy narciarzy, a w rejonie Doliny Chochołowskiej - 6 tysięcy!

W końcu, dlaczego niby dziwić się narciarzom, skoro taka instytucja jak Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, posiadające przecież ogromne zasługi w dziedzinie krzewienia kultury tatrzańskiej, zaczyna powoli przechodzić na stronę zadeptywaczy Tatr. Już nie chodzi o fakt, że od dawna PTTK-owskie schroniska wysokogórskie przekształcają się w rodzaj domów wczasowych, że kierownicy schronisk najchętniej widzą duże, zorganizowane grupy zamieszkujące w schronisku przez kilka dni. Ale oto od pewnego czasu dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego odpiera ataki mające na celu wydebienie od niej zgody na wybudowanie drogi wzdłuż całej Doliny Kościeliskiej, od Kir aż po Halę Ornak. Kierownictwo schroniska PTTK na Hali Ornak twierdzi bowiem uparcie, że dotychczasowy sposób wywożenia nieczystości ze schroniska przy pomocy zaprzęgów konnych jest przestarzały i niewygodny, i że o wiele prościej byłoby wykorzystać w tym celu samochody asenizacyjne. Niby prawda. Tylko, że po pierwsze - należałoby wtedy zbudować na trasie 12 betonowych mostków, po drugie - taka droga zożydziłaby piękno Doliny, po trzecie wreszcie - żadna siła nie powstrzymałaby właścicieli prywatnych samochodów i autokarów z wycieczkami do wtargnięcia do Doliny Kościeliskiej.

Dolina Kościeliska prawdopodobnie obroni się. Ale czy obronią się Kalatówki i Hala Gąsienicowa przed doprowadzeniem tam wygodnych dróg asfaltowych? Co będzie za lat kilkanaście, kiedy pół Polski dosiądzie małowitrazowych samochodów Fiat 126 P i zapragnie wjechać nimi na... Kasprowy albo na Kozie Wierchy? Jakie będzie wówczas zdanie wielu instytucji i „czynników”, które już dzisiaj widzą w Lidze Ochrony Przyrody i kierownictwie Tatrzańskiego Parku Narodowego - „bastion obskurantyzmu”?

Tymczasem owi „obskuranci” uparczywie lansują hasło: „NIE TYLKO ZAKOPANE”, proponując cały szereg rozwiązań, które pozwoliłyby statystycznemu Polakowi obcować z

górką przyrodą nie koniecznie rozdeptując przy okazji Tatry. Ale to już temat na osobny artykuł.

Pierwodruk: „Kamena”, 1974, nr 13, s. 1,8-9.